Nr. 26. Lwów dnia 26. Października 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. października 1869.

Komisja konstytucyjna naszego sejmu uchwaliła już, jak nam donoszą, wnieść w Izbie projekt adresu do tronu. Nie wiadomo nam jednak, czy będzie to ten sam projekt, który podaliśmy niedawno, i który wyszedł od tak zwanej frakcji krakowskiej.

Nie wyjaśniono dotychczas kwestji, jakie jest właściwie polityczne wyznanie wiary nowo wybranego posła lwowskiego p. Młockiego. *Dziennik Lwowski* twierdzi, że Smolka na zgromadzeniu wyborców powiedział prawdę, i że p. Młocki jest za niewysłaniem delegacji. *Gaz. Nar.* zadaje kłam temu twierdzeniu, i donosi, że p. Młocki przystąpił do takzwanego „poselskiego koła rezolucjonistów“. Nie wiemy, komu wierzyć, i konstatujemy jedynie *in usum* pp. humorystów, że przysłowie o kupieniu „kota w worku“ znalazło w wyborach lwowskich pocieszną ilustrację.

Dowiadujemy się zresztą, że niektórzy posłowie, przystępując do owego „poselskiego koła rezolucjonistów“ zastrzegli sobie swobodę głosowania — za wnioskiem Smolki.

W ogólności sejm nasz dzieli się na sześć frakcji, mianowicie: 1) stronnictwo czysto-utylitarne, zwane przez Niemców *die polnische Parthei*, albo frakcją Ziemiałkowskiego, a przez przeciwników miejscowych zwane mamelukami; 2) „koło poselskie rezolucjonistów“ zawiązane w tym celu, by przy pomocy jakiegokolwiek programu politycznego afirmacyjnego lub negacyjnego, zapewnić wpływ wyłączny na sprawy krajowe swoim członkom; 3) frakcja krakowska, przez p. Zyblikiewicza stykająca się z frakcją nr. 2, a przez *Przegląd Polski* z frakcją 4) „niezawisłych posłów“ tj. posłów, którzy uważają za stósowne nie należeć do żadnej z wyliczonych tu frakcyj; 5) stronnictwo Smolki wraz z włościanami; 6) frakcja moskiewska.

Pragska Politik uważa rezultat wyborów lwowskich za tryumf polityki federalistycznej, i woła na Sejm galicyjski, by porzucił rezolucję i otwarcie rozwinął sztandar bezwzględnej opozycji, bo wysłanie delegacji do Rady państwa byłoby tylko podtrzymywaniem dzisiejszej konstytucji—a „potrzeba tylko jeszcze wstrząśnienia od strony Galicji“ by tę konstytucję obalić. Przy tej sposobności *Politik* daje nam przyjacielską radę, ażebyśmy się pogodzili z „Rusinami“. Uśmiecha nam się tedy z tej strony czarująca perspektywa: Austrja będzie przemienioną na federację różnych mikroskopicznych narodowości, Szląsk przyłączony będzie jako ziemia czeska, do korony Śgo Wacława, a Galicja dla milej zgody podzieli się na część polską i na część „russką“, ażeby odwzajemnić uczestnikom kongresu etnograficznego w Moskwie ich wytrwałość we „wzajemności słowiańskiej“. *Politik* myli się jednak mocno, jeżeli się spodziewa, że większość naszego Sejmu zachwyci się temi różowemi nadziejami. Chociażby dwa razy więcej wichrzono z pewnej strony w celach osobistych, chociażby nam obiecywano przyjaźń nietylko pp. Riegiera i Palackiego, ale nawet samego ks. Gorczakowa, i chociażby wynaleziono w Galicji jeszcze dwa nowe narody, potrzebujące uszczęśliwienia w kształcie azbuki i kalendarza juljańskiego—większość oprze się tym pokusom i Sejm wyszle delegację nie wiążąc jej rąk żadnemi instrukcjami, bo doświadczenie nauczyło nas, że chcąc korzystać z okoliczności, nie można się zobowiązywać z góry do pewnej normy postępowania. Tryumf moskalofilów czeskich jest tedy przedwczesnym; myśl „kongresu etnograficznego“ zyskała wprawdzie poparcie przedmieść lwowskich i *Gazety Narodowej*, ale w Sejmie nie przyjęła się i nie przyjmie.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Do *Corresp. du Nord. Est* piszą z Warszawy w pierwszej połowie października:

W przeszłą sobotę odbyła się instalacja radzcy stanu p. Ławrowskiego, świeżo mianowanego rektora uniwersytetu rosyjskiego, zastępującego dziś główną szkołę polską w tem mieście. Wszyscy nauczyciele zwołani byli na ten cel przez p. Witte, kuratora warszawskiego naukowego okręgu, który po krótkiem przemówieniu przedstawił profesorów przyszłemu ich naczelnikowi. Wiecie już, że p. Ławrowski był dotychczas profesorem na wszechnicy charkowskiej, która, mówiąc mimochodem, nie zajmuje bynajmniej pierwszego miejsca pomiędzy rosyjskiemi zakładami tego rodzaju. Ale p. Ławrowski ma reputację gorliwego panslawisty, i ten to przymiot zyskał mu nowe to stanowisko, na którem, zdaniem jego, będzie mógł nietylko wynaradawiać Polaków, lecz nadto wywierać wpływ na słowiańskie kraje Austrji, przywabiając młodzież tych stron do uniwersytetu, zostającego pod jego opieką. Po przedstawieniu profesorów nowemu rektorowi, ten mówił do nich dość szeroko, i oto są główne ustępy tego przemówienia:

„Język rosyjski—rzekł—powinien być z woli cesarza, jedynym językiem używanym w wykładaniu i nauczaniu i zarządzie wszechnicy. Byłoby wiele do mówienia w tej mierze ze stanowiska państwa, plemienia, jako też ze stanowiska nauki i literatury. Ale odłóżmy to na bok. Obecnie, wola cesarza powinna być dla nas regułą. Ulegać niezmiennie i bezwarunkowo tej woli, oto najświętszy obowiązek każdego z wiernych poddanych. Bądźmy sprawiedliwymi zresztą; spotykamy tu bowiem w praktyce tę łaskawość, do której przyzwyczaił nas dobroczyńca monarcha (sic!) cesarz, niechcąc, aby dawni profesorowie Głównej szkoły w Warszawie, którzy nie znają rosyjskiego języka, byli narażeni na utratę tytułu i płacy swojej, udzielił im dwuletniego terminu do stopniowego, powolnego obeznania się z tym językiem, terminu bez wątpienia wystarczającego po temu. Ale znów, dodał p. Ławrowski, zwierzchność szkolna w troskliwości swojej około ukształcenia młodego pokolenia, zwierzonego swej pieczy, poczytała za konieczne zastrzedz się przeciw ewentualnościom możebnym i w obawie, aby po upływie określonego prawnie terminu, wiele naraz katedr opróżnionych nie było wskutek usunięcia się niektórych z was od dalszego wykładu w rosyjskim języku, wzywa was dziś do podpisania zobowiązania się, iż zechcecie zastósować się do rozkazów cesarza.

Wzywam też was jednocześnie do podpisania zobowiązania się dobrowolnego (sic) co do obowiązku nabycia stopnia (lub dyplomu) rosyjskiego doktora w przeciągu 3. lat“

Po skończeniu przemówienia tego, p. radzca stanu Ławrowski, w czasie tegoż posiedzenia, wezwał profesorów do podpisania wymaganych deklaracji. Pięciu z nich odmówiło, tłómacząc się późnym wiekiem, który nie pozwala im nauczyć się dość języka rosyjskiego, by go mogli używać w wykładach.

Uniwersytet rosyjski w Warszawie i instytut agronomiczny nowo-aleksandryjski (w Puławach) otwarte zostaną dla uczniów dopiero około 1. listopada.

Nowy ukaz co do przestępstw politycznych opiewa, że osoby wprowadzające na terytorjum rosyjskie i rozpowszechniające broszury i dzienniki przez rząd wzbronione, ulegać będą wygnaniu na Sybir na czas od 5 do 15 lat, albo nawet karze śmierci, jeśliby to były pisma obrażające cara, chyba że łaskawość carska zmieni ją na karę ciężkich robót w kopalniach ołowiu. Dotychczas urzędnicy komorni na granicach Królestwa Polskiego ograniczali się na konfiskowaniu albo niszczeniu kartek drukowanych lub pisanych, jak dzienniki lub karty oderwane od książek, itp., które znajdowali w pakunkach podróżnych, choćby te kartki służyły tylko do obwijania rzeczy. Dzisiaj już otrzymali rozkaz zatrzymywania wszystkich podróżnych, u których znałazłyby się podobne kartki i skierowywania ich do naczelnika miejsca lub powiatu, jako podejrzanych o przestępstwo tajemnego rozpowszechniania pism zakazanych. Radziłbym więc podróżnym przebywającym granicę Królestwa, zawijać rzeczy swoje tylko w bibułę, jako jedyny gatunek papieru, o którym podejrzywać nie można, że jest zapisany choćby nawet chemicznym atramentem.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Pospieszam z przesłaniem wam kilku szczegółów, dotyczących nowego uniwersytetu warszawskiego. Składać on się będzie po większej części z profesorów byłej szkoły głównej. Nominacje nadeszły w tych dniach z Petersburga. Postawiono za zasadę, że kto zaraz czytać zaczyna po rosyjsku, pobierać będzie całkowitą pensję, a kto po polsku połowę. Wszyscy profesorowie, nie znający języka rosyjskiego, obowiązali się piśmiennie, w przeciągu dwóch lat rozpocząć wykład po rosyjsku. Nadto musieli profesorowie, nie posiadający stopnia doktora rosyjskiego uniwersytetu, podpisać deklarację, iż w przeciągu trzech lat uzyskają takowy po obronieniu rosyjskiej rozprawy na uniwersytecie rosyjskim, wyjąwszy Warszawy. Przy nowej reorganizacji spadli z etatu: hr. Łubieński, brat zmarłego biskupa, Popiel, Okęcki, Pląskowski, Korzybski, Lewandowski i wielu innych. Z liczby profesorów powołanych z Poznania w r. 1862 do szkoły głównej pozostali: Mierzyński, Wolfram i Przyborowski, jako bibljotekarz. Nie zatrzymano zaś wielce pracowitego Zygmunta Węclewskiego i Plebańskiego. Miejsce ostatniego zajął Dr. Pawiński, młody historyk, w godności płatnego docenta. Nadto utrzymał się z W. ks. Poznańskiego profesor Dydyński, któremu poruczono całkowitą katedrę prawa rzymskiego, piastowaną dotychczas po części przez pp. Popiela i Okęckiego. Dziekanami mianowano: wydziału prawnego p. prof. Budzińskiego; wydziału lekarskiego p. prof. Baranowskiego; fizyczno-matematycznego p. prof. Przystańskiego. Znany badacz Kowalewski mianowany został osobnym reskryptem cesarskim dziekanem *honoris causa* wydziału historyczno-filologicznego.

Uroczyste otwarcie uniwersytetu odbędzie się w niedzielę, t. j. dnia 24. października.“

Sprawy zagraniczne.

Ministerjalne pisma francuzkie starały się już dawniej udowodnić, że rząd nie jest prawnie zmuszony zwołać Ciało prawodawcze na dzień 26. października. Natomiast dzienniki opozycyjne będące wręcz przeciwnego zdania, mówiły otwarcie, że ludność powinna przynajmniej w tym dniu wstrzymać się od głośnej demonstracji. Nawet sam p. Raspail, który dotychczas zapewniał wszystkich przyjaciół i znajomych, że choćby sam jeden nie omieszka stanąć w pałacu Burbonów, postanowił w ostatnich dniach odstąpić od ewentualnego zamiaru. Usiłowania względem podburzenia robotników także się nie udały. Przynajmniej tak zapewnia dzisiejsza *Patrie*. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dzisiejszy dzień przejdzie w Paryżu jeśli już nie całkiem, to przynajmniej dość spokojnie. Mimo to rząd nie jest bez obaw. A więc albo panowie ministrowie nie ufają lojalnemu wystąpieniu opozycyjnych dzienników, które odradzały od manifestacji — lub też są przekonani, że rozdrażnienie przybrało zanadto wielkie rozmiary, by chłód wiejący z umiarkowanych artykułów, mógł uspokoić wzburzone masy.

Jeden z paryzkich korespondentów, piszący do *Indep. Belge*, dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że rząd przedsięwziął wielkie środki ostrożności, aby w razie nagłej potrzeby mógł złamać ruch ludowy. W tym celu podzielono stolicę na dwa formalne wojskowe okręgi, których główną granicą jest bulwar sebastopolski. W jednym dowodzi marszałek Canrobert — a w drugim marszałek Bazaine. Środki te są według naszego przekonania całkiem zbyteczne, albowiem z tego, co się w Paryżu dzieje, trudno jeszcze wnioskować, żeby między ludnością miał się zawiązać jakiś wielki spisek. Prawda, że niezadowolenie jest wielkie — ale mimo to do powszechnej rewolucji jeszcze daleko. Rozjątrzony naród miota się i złorzeczy. Ale do stanowczej walki wystąpi dopiero wtedy, gdy mu braknie cierpliwości.

Zdaje się, że nie co innego tylko obawy, o których mówiliśmy przed chwilą, skłoniły cesarza do mianowania marszałka Bazaina głównodowodzącym gwardją cesarską. Poprzednik jego, marszałek Regnaud de St. Jean d'Angely nie mógł jako człowiek złamany wiekiem dać Napoleonowi rękojmię energicznego działania na przypadek rewolucji. Natomiast marszałek Bazaine jest zanadto energiczny, a jako obywatel zanadto wierny napoleonista, iżby w chwili krytycznej miał się cofnąć przed jakimkolwiek środkiem.

Posłowie z północnego Szlezwiku, który jak wiadomo na mocy art. V. traktatu pragskiego powinien być zwrócony Danji, wystosowali do izby niższej sejmu pruskiego następujące pismo: „Po raz trzeci zaszczyceni zaufaniem ludności Północnego Szlezwiku reprezentowania jej w izbie poselskiej, upatrywaliśmy w wyborze tym pochwalenie dotychczasowego naszego zachowania. Z tej przyczyny też i izba poselska niechaj zechce postępowanie nasze poddać pod dokładne badanie. Na traktatach międzynarodowych oparte stanowisko przez nas zajmowane jużeśmy bliżej określili. Podobnego wyjaśnienia nie doczekaliśmy się ani ze strony królewskiego rządu ani ze strony wysokiej izby. Rząd nie uważał za rzecz właściwą określić bliżej swego stanowiska do artykułu V. pragskiego pokoju, izba poselska również pod tym względem się nie oświadczyła. Dopiero wtedy, kiedy królewski rząd wypowie swoje zdanie co do zapatrywania się na wykonanie artykułu 5., i dopiero wtedy, kiedy reprezentacja kraju się oświadczy, czy traktat ten uważa za prawomocny, będziemy my z naszej strony w stanie powiedzieć, czy możemy wstąpić do izby poselskiej. Wnosimy zatem, ażeby izba zawezwała rząd państwa do jasnego oświadczenia się co do artykułów 5. pokoju pragskiego, i żeby i izba ze swej strony swoje zdanie objawić chciała. Gdy to nastąpi, będziemy mogli określić stosunek nasz do pruskiej izby poselskiej. Nie może być ani w interesie państwa ani w interesie kraju, żeby przypuszczenie nabywało wiary, jakoby kwestję północno-szlezwicką chciano pozostawić niezałatwioną.“ Pismo to przekazano komisji regulaminowej celem zdania jak najszybciej z niego sprawy.

Nie spodziewamy się jednak, aby Sejm pruski zechciał uwzględnić żądanie duńskich posłów. Prusacy są liberalni, ale tylko tam gdzie idzie o ich własne dobro. Rządowi nie chcą dać pieniędzy, bo sami nie chcą opłacać większych podatków. Natomiast wobec drugich są czystej krwi despotami. Tak postępują z Polakami w księstwie Poznańskiem, tak samo postąpią i z żądaniami pp. Krygera i Ahlmana. Zresztą przychylając się do ich woli przyczyniliby się sami do poduiesienia właśnie tej kwestji, której rozwiązanie rząd pruski radby odłożyć na wieki. Sejm pruski jest pod tym względem zanadto pruskim, aby chciał szkodzić własnemu rządowi.

Dzienniki tureckie zadają sobie pytanie, czy Sułtan pojedzie na otwarcie suezkiego kanału, lub czy zostanie w Stambule. *Turquie* notuje tylko jako pogłoskę, że padyszach w towarzystwie wielkiego wezyra i bardzo licznej świty wyjedzie temi dniami do Egiptu. Czy jednak zechce w takim razie być także przy otwarciu kanału, o tem nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć.

Wenecja dnia 22. października.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(*W*) Dzisiejsza kryzys w łonie ministerjum zajmuje wszystkie dzienniki. Wiktor Emanuel przybędzie dziś do Florencji i prawdopodobnie dymisje pp. Ferrarisa i Pirontego zostaną przyjęte. (Już ją przyjął. Przyp. Red.)

Przesilenie nastąpiło w skutek nieporozumienia, co do zwołania Sejmu włoskiego. Bowiem na radzie ministerjalnej, większość oświadczyła się za rozwiązaniem Sejmu, i za rozpisaniem nowych wyborów, mających się odbyć przez powszechne głosowanie. Sejm dzisiejszy miał być zwołany, tylko dla zatwierdzenia budżetu, a następnie rozwiązany.

Przeciwnego zdania był p. Ferraris, minister spraw wewnętrznych, żądał on, by zwołano Sejm, by ministerjum wystąpiło z programem, którym by mogło sobie zjednać większość w Izbie. Rozwiązanie Sejmu miało nastąpić tylko w razie, gdyby tenże odrzucił wszelkie propozycje ministerjum, a zatem gdyby ugoda stała się niemożliwą. P. Ferraris widząc się izolowanym w radzie, podał się do dymisji. Minister spraw wewnętrznych, w liście pisanym do króla bawiącego w Turynie, przedłożył stan rzeczy, i podał przyczyny, dla których widzi się zniewolowym opuścić swe stanowisko. Wiktor Emanuel telegramem podziękował ministrowi za przesłany sobie program, dodając, że prezydentowi ministerjum polecił, zawieźć odpowiedź królewską do Florencji.

Mimo pięknego podziękowania, król p. Ferrarisa nie będzie mógł wstrzymać.

Dymisja p. Pirontego jest niejako przymusowa, rząd prawdopodobnie myśli nad reformami, które w sądownictwie niedzownie przeprowadzić należy.

Gazety tutejsze nie wzmiankują nic o pożyczce zaciągniętej przez ministra finansów, pana Cambray-Digny, na dobra kościelne skonfiskowane. Pożyczka 60. milionowa pozwoliłaby ministrowi zadosyć uczynić wymaganiom, przy wypłacie kuponów renty, przypadającej na początku stycznia r. p.

Ważną wiadomością jest podpisanie protokołu ostatecznego na konferencji między-narodowej, dla przeprowadzenia drogi żelaznej przez górę Śgo Gotharda. Konwencja między Włochami i Szwajcarją stanęła dnia 14go bm., do której prawdopodobnie się przychylą reprezentanci krajów niemieckich na konferencji. Linie wytknięte dla drogi żelaznej są następujące: Lucern-Küssnacht-Immensee-Goldau; Zug-St. Adrian-Goldau; Goldau-Fioza-Biaska-Bellinzona; Bellinzona-Lugano-Chiasso; Bellinzona-Magadino-Luvino z linią boczną do Locarno. Długość tych linij wynosić będzie 263 kilometrów. Roboty trwać będą 9 lat około tunelu, mającego się przebić między Göschenen a Airolo.

Czynności Sejmu krajowego.

Sprawozdanie komisji sejmowej w przedmiocie wykupna prawa propinacji, a zarazem uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.

(Ciąg dalszy.)

Sposób wypłaty. Obligi propinacyjne.

§ 12. Kapitał wynagrodzenia spłacony będzie obligami, noszącemi nazwę „obligów propinacyjnych Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“, wystawionemi na okaziciela, przynoszącemi siedm od sta rocznie, opatrzonemi w kupony półrocznie z dołu płatne i opiewającemi na 20, 100, 500, 1.000, 5000 i 10.000 zł. w. a.

Za kwotę mniejszą od 20 zł. otrzyma uprawniony oblig na 20 zł. i winien zwrócić resztę gotowemi pieniądzmi.

Przywileje obligów propinacyjnych.

§. 13. Obligom propinacyjnym służą wszystkie przywileje papierów rządowych.

W Królestwie Galicji i Lodomerji i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem mogą te obligi być przyjmowane na kaucje i służyć do lokowania kapitałów, należących do sierót, do osób pod kuratelą zostających, do kas oszczędności, niemniej kapitałów kościelnych i innych funduszowych.

Postępowanie przy wypłacie.

§. 14. Jeżeli prawo propinacji jest przedmiotem ksiąg tabularnych (hipotecznych), lub połączone jest z posiadaniem przedmiotu w tych księgach zapisanego, prawomocny wyrok o wysokości kapitału wynagrodzenia udzielonym będzie przez Wydział krajowy równocześnie z zarządzeniem odebrania propinacyjnego prawa wyszynku (§. 20.) właściwemu sądowi dla uwidocznienia kapitału wynagrodzenia w dotyczącej księdze.

Uwidocznienie to będzie miało ten skutek prawny, że w miejsce wywłaszczonego prawa propinacji wejdzie wymierzony zań kapitał wynagrodzenia.

§. 15. Przy przekazywaniu i wypłacie kapitału wynagrodzenia będą analogicznie zastosowane przepisy ces. patentu z d. 8. listopada 1853 (dz. ust. p. nr. 237).

Pretensje, na kapitał wynagrodzenia przekazane, powinne być obliczone w wal. austr. według obowiązujących przepisów.

§. 16. Wydział krajowy, jako zarządzający funduszem propinacyjnym, mianuje zastępców tego funduszu do czynności, w sądach przeprowadzić się mających, i wypłaca kapitał wynagrodzenia.

Certyfikaty tymczasowe, uprawniające do pobierania procentu.

§. 17. W wypadkach, w których potrzebnem jest przekazanie kapitału wynagrodzenia przez sąd, zatrzyma Wydział krajowy obligi wnagrodzenia aż do prawomocnego orzeczenia sądowego w swoim depozycie na rzecz wywłaszczonego, i wyda mu certyfikat tymczasowy, poświadczający wysokość przyznanego kapitału.

Za tym certyfikatem będzie wywłaszczony pobierał półrocznie z dołu procent od kapitału wynagrodzenia aż do dnia, od którego procent od obligów przekazanym będzie orzeczeniem sądowem osobom, obligi te odebrać mającym.

Wynagrodzenie nie ulega podatkowi.

§. 18. Przyznany kapitał wynagrodzenia i procent, na mocy certyfikatu (§. 17) pobierany, niemniej obligi propinacyjne i ich kupony, są wolne od stempli i wszelkich podatków i dodatków.

Gwarancja kraju.

§. 19. Kraj gwarantuje wypłatę kapitału wynagrodzenia i procent od certyfikatów (§. 17.), a niemniej wypłatę kuponów od obligów propinacyjnych i umorzenie tych obligów.

Odebranie prawa propinacji.

§. 20. Po ostatecznem zawyrokowaniu o wysokości kapitału wynagrodzenia może propinacyjne prawo wyszynku w każdym pojedynczym wypadku być odebranem na własność funduszu propinacyjnego.

Najdalej w trzech latach po ostatecznem orzeczeniu o wysokości kapitału wynagrodzenia w całym kraju powinno wywłaszczone propincyjne prawo wyszynku być odebranem na własność rzeczonego funduszu.

Odebranie to uskuteczni Wydział krajowy i obejmie odebrane prawo imieniem funduszu propinacyjnego w swój zarząd.

Przy odebraniu propinacyjnego prawa wyszynku zarządzi Wydział krajowy wypłatę kapitału wynagrodzenia, a w przypadkach przewidzianych w §. 17., wydanie certyfikatu.

§. 21. Równocześnie z odebraniem propinacyjnego prawa wyszynku na rzecz funduszu propinacyjnego ustaje wyłączne prawo wyrobu trunków propinacyjnych, wywłaszczonemu służące (§. 2.)

(Dals. ciąg nast.)

Kronika.

* **Morderstwo z fanatyzmu.** Z dzienników warszawskich wyjmuj-my następujący opis tragicznego wypadku, jaki niedawno temu został osądzony w Królestwie Polskiem: Straszne i zgrozą przejmujące morderstwo, jakie mimo postępu cywilizacji pod wpływem zawziętego fanatyzmu, w mieście Kalwarji w guberni Augostowskiej, przez Żydów spełnione zostało, zawikłane intrygami i trudnościami w wykryciu sprawców, przez lat kilka było przedmiotem dochodzenia sądowego; wszystkie trzy instancje wydawały z kolei swoje wyroki, a nawet, jeden z głównych przestępców ostateczny wyrok rządzącego senatu zaskarżył w drodze restytucji, która przyjętą została; co nader jest rzadkim wypadkiem w przebiegu procedury kryminalnej.

Z obszernych akt śledczych podamy tu interesujące szczegóły samej zbrodni, a następnie pogląd prawny i wyrzeczenia karne.

Burmistrz miasta Kalwarji doniósł tamecznemu sądowi okręgowemu, że w nocy z dnia 20. na 21. n. s. maja 1863, tj. ze środy na czwartek, Estera, Kajla Cwy, rozwódka lat 37 wieku mająca, w własnym domu ze swemi rodzicami Szepszelem i Gołdą Cwy mieszkająca, w sypialnej swej i bie, w łóżku, okrutnym sposobem zamordowaną została. Burmistrz, zająwszy się z przykładną gorliwością wykryciem zaszłej zbrodni, udzielił sądowi te główne między innemi objaśnienia: że oprócz rodziców nie miała Estera przy sobie żadnych domowników, ani sługi; że matka jej, wedle własnego zapewnienia, sama idąc spać, drzwi wewnątrz zaryglowała i okiennice zamknęła; że po morderstwie drzwi frontowe od ulicy i okiennice znaleziono nienaruszone, że sprawcy więc morderstwa albo byli w środku mieszkania wcześnie ukryci, albo umyślnie wpuszczonymi zostali; że izba sypialna rodziców jest położona blisko sypialni ich córki, zkąd jakibądź hałas lub stuknięcie z łatwością usłyszeć można; że zamordowana Estera Cwy była znienawidzoną przez swoją familję za to, że zostawała w stosunkach miłosnych z chrześcijaninem a później przymuszona przez swoich krewnych zawrzeć pomimowolne małżeństwo z żydem, wkrótce wyjednała sobie rozwód i objawiła zamiar przejścia na religję chrześcjańską; że jeszcze w roku 1861 skarżyła się ona w magistracie, że familja prześladowała ją i zagrażała zabiciem; że zamiar pozbawienia życia Estery Cwy uplanowali jej krewni, kn czemu Mowsza Lejzer Mendelbaum, szynk w Kownie utrzymujący, mąż jej siostrzenicy, sprowadził z Kowna do Kalwarji jakiegoś murarza z Prus, który miał zamordować Esterę przed Wielkanocą 1863 r.; że gdy zamach ten nie był ówcześnie spełnionym, krewni Estery i inni żydzi zebrali się na naradę pod prezydencją talmudzisty rabina z niewiadomego miasta, który miał tłumaczyć zebranym, iż wedle ksiąg talmudu, pozbawić życia żydówki od wiary przodków odstąpić zamierzającej, nie jest żadnem przestępstwem; że w przeddzień zabójstwa odbyli podobną ostatnią naradę, na której znajdował się rzeczony Mowsza Lejzer Mendelbaum z Kowna przybyły; że po tej naradzie spełnione zostało morderstwo Estery, i że zaraz powyjeżdżali do Kowna, Mendelbaum i Eliasz Cwy, bratanek zabitej.

Wskazówki powyższe, zebrane sekretnie przez burmistrza dochodzeniem policyjnem, i ze znajomości stosunków familijnych zabitej, od razu skierowały podejrzenie na krewnych Estery, jako sprawców jej zabójstwa, skoro ani pieniądze, ani żadna rzecz zabraną jej nie została, tylko nad nią samą pastwiono się bez granic. Od razu ustaliło się w Kalwarji przekonanie, że zabito ją przez religijny, do zapamiętałości posunięty fanatyzm judaizmu.

Przy dochodzeniu sądowo-lekarskiem na zwłokach Estery Cwy znaleziono nadzwyczajne obrażenia i rany; na piersiach widziane były dwa wielkie strupy od parzenia i palenia zapałkami powstałe, na szyi i zwłokach leżały rozsypane resztki spalonych zapałek; po ciele miała mnóstwo sińców od uderzeń lub od szczypania pochodzących; na wierzchu lewej ręki dwie rany do kości; na grzbiecie prawej ręki dwa wielkie znaki od palenia zapałkami; trzy żebra w lewym boku silnem gnieceniem łamane; na nosie ranę ze zgruchotaniem kości nosowej; na twarzy pod oczami obszerne sińce od pobicia; nad obojczykiem z lewej strony szyi ranę głęboką i długą ostrem narzędziem zadaną; w bliskości tej rany drugą podobną od ukłucia pochodzącą; z prawej strony czoła ranę wielką z zupełnem zgruchotaniem kości czołowej od silnego jednorazowego uderzenia młotem lub obuchem siekiery; na głowie dwie rany od uderzeń ciałem twardem. Na przyległej ścianie spostrzeżono ślady rozbryzganej krwi, która aż na sufitie ponad łóżkiem obficie się znajdowała. Obrażenia powyższe, szczególniej głowy i piersi, wedle opinji lekarza-obducenta, zawsze i koniecznie są śmiertelne, a w obecnym wypadku dokonane zostały obcemi rękami.

Któż mógł je pozadawać? Oczywiście, że nikt inny tylko zawzięte wrogi Estery, których miała w swojej familji, a to z powodu, jak sami jej rodzice zeznali, że przed kilku laty prowadziła romans z oficerem, że zaszła w ciążę i porodziła w Kownie syna, że usiłowała później przejść na wiarę chrześcjańską, że dla niedopuszczenia tego, w grudniu 1861 roku wydali ją za mąż za 18-letniego żydka; że zaledwie dwa tygodnie w tym związku pozostawała, i na przekór rodziców tudzież familji, rozwiodła się. Prześladowana, krzywdzona obelgami i zagrożona przez żydów zabiciem, Estera Cwy zaniosła skargę do naczelnika powiatu, prosząc o zabezpieczenie swej osoby. Przed kilkoma chrześcjanami zwierzała zamiar przyjęcia chrztu, i żądała ich pomocy, co tem bardziej oburzało żydów, którzy ją tłumnie napastowali. Nawet starozakonni świadkowie pod przysięgą zapewniali, że zabójstwo Estery musiało być dziełem jej familji, która miała do niej urazę za niezachowanie przepisów religijnych. Jeden ze świadków katolików przywodzi, że Estera, objawiając mu swoją obawę, aby przez familję nie była zabitą, chciała na jego imię scedować swój majątek, to jest dom w Kalwarji, a nawet dała mu wtedy do zachowania 300 rubli.

Ta więc trwoga Estery nie była żadnem urojeniem, bo nawet z korespondencji jej krewnych głęboka przeciw niej nienawiść wyczytać się daje. Do oczywistości to stwierdzają przetłumaczone przez przysięgłego tłumacza liczne listy u Mowszy Lejzera Mendelbauma i Eliasza Cwy znalezione, oraz talmudyczne notaty ręką pierwszego pisane w mystycznych wyrażeniach fanatyzm, mściwość i obmyślane plany zemsty wykazujące, najwyraźniej przeciwko Esterze Cwy skierowane, i jej czyny potępiające.

Rzeczony Mowsza Mendelbaum zeznaniami, swoich współwyznawców, podany właśnie został za biegłego talmudzistę i zagorzałego fanatyka; wedle wygłaszanych przez niego zasad, żyd przekraczający zakazy religii, staje się potworem niegodnym życia, a wytępienie takiego potworu cnotą, zasługą, świętą zabawą. Własnoręczne też Mendelbauma talmudyczne w znalezionych względem Estery korespondencjach notaty, jak przysięgły tłómacz zapewnił, tym samym tchną duchem. Zaprzeczał on jednak uporczywie wszelkiego udziału w morderstwie swej powinowatej Estery Cwy; przyznał przecież, że w roku 1863 był w Kalwarji trzy razy, nie mogąc się wytłómaczyć z powodów przyjazdu, popadał coraz w nowe sprzeczności i kłamstwa, które odpierali nawet świadkowie przez niego samego podani. Przyznał obwiniony Mendelbaum, że raz przed Wielkanocą roku 1863 przywiózł z sobą do Kalwarji jakiegoś Niemca mularza włóczęgę, o którym zaraz szemrano między żydostwem, że był najęty do zabicia Estery: lecz wówczas plan zabójstwa nie udał się. Mendelbaum nie umiał tłómaczyć się z powodu jego przywiezienia, choć płacił za kilkodniowe go utrzymanie; kłamstwo zeznań jego śledztwem zostało wyświetlone. W miesiącu maju tegoż roku 1863 przywiózł on do Kalwarji innego znów Niemca, pruskiego również włóczęgę, Rudolfa Bachringa, który, jak się niżej pokaże, był także najemnem narzędziem dla zamordowania Estery Cwy. Mendelbaum, tłómacząc się z powodów przyjazdu do Kalwarji w dzień 18 maja, w poniedziałek, zatem na parę dni przed morderstwem, dopuszczał się kłamstw, a najwięcej się wikłał, pragnąc dowieść, że Bachringa nie przywiózł z Kowna i że w nocy spełnionego morderstwa, ze środy na czwartek, nie znajdował się w Kalwarji; powołani przez niego świadkowie i własni jego krewni przeciwny w tej mierze w zeznaniach swych przynieśli dowód. Pod naciskiem walczących przeciw niemu poszlak przyznał, że, wyjechawszy z Kalwarji we środę, około trzeciej lub czwartej nadedniem, we czwartek wrócił po papiery, które zapomniał, a dowiedziawszy się o zabójstwie Estery, wyjechał zaraz do Kowna, nie zajrzawszy choćby przez ciekawość, do domu gdzie zamieszkiwała Estera z rodzicami, i w tym względzie tłómaczył się, „że nie może znieść widoku trupa.“

(Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 24 paźdz. Doniesienia ze wszystkich prawie znaczniejszych giełd europejskich zgadzają się na to, iż powodem pamiętnej katastrofy giełdowej z ostatnich czasów, było niestosowne wysforowanie wartości papierowych w górę, sztuczne podtrzymywanie takowych w tej nienormalnej wysokości, która wreszcie w połączeniu z nadzwyczajnem mnożeniem się coraz nowych, a do istnienia niedostateczne siły posiadających instytucji spekulacyjnych i bankowych spowodować musiały przesilenie. Wśród tej kryzys znalazły się jednak zakłady, jak np. kredytowy i anglo-austrjacki, które wśród tej burzy niszczącej, dały dowody niepospolitej żywotności. Tak np. akcje kredytowe stanęły na 230, zaś anglo-austrjackie na 260, w dniu najmocniejszego spadku wszystkich wartości. — Utrzymanie tego kursu nie było jednak możliwem w obec stosunkowo nierównie niższych innych efektów, i dlatego widzimy jeszcze dzisiaj zniżanie się kursów prawie wszystkich efektów, bo wymogi wszechstronne nowych instytucji, nieposiadających odpowiednich zasobów pieniężnych, w połączeniu z dochodzącemi nas z Paryża wiadomościami niepokojącemi umysły, tudzież zaburzeń politycznych w Dalmacji, musiałyby nawet w czasie normalnego stanu giełdy, spowodować spadek kursów. — Mówiąc ostatecznie — stoimy u zwrotnika obrotów giełdowych, a nauka doznana korzystne wywrze skutki nietylko na niedoświadczonych ochotników, ale także i na starych spekulantów. Nadto będą zmuszeni i nasi gospodarze rolni zwrócić się nazad ku właściwemu zatrudnieniu bez zbytecznego zapuszczania się na ślizkie pole spekulacyj giełdowych. Gospodarstwo wiejskie nie dozna nigdy tak dotkliwego zachwiania z powodu starzenia się lub choroby Napoleona, ani z powodu zbyt młodocianego wieku jego syna, ani też z powodu niechęci cesarzowej Eugenji ku księciu Napoleonowi.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 23. października. Pogoda zimna, często pochmurna. Wiatr zachodni.

W Anglii targi zbożowe wprawdzie spokojne, lecz ceny nietylko się nie obniżyły, lecz przeciwnie na wielu placach się wzmocniły. Pszenica krajowa, pomimo dość lichej kondycji, była o 1 szyling na kwarterze, niż w zeszłym tygodniu, a towar zagraniczny łatwiejszy miał odbyt i w niektórych sprzedażach osięgał także o jeden szyling podwyższenia.

Jęczmień i groch żądane po pełnych cenach zeszłego tygodnia.

We Francji dowozy krajowe i zagraniczne przewyższają jeszcze ciągle potrzeby momentalne konsumcji. Baissa jednakże nie była tak ogólną, jak w zeszłym tygodniu. Na wielu placach ceny pszenicy miały lepszą tendencję, a na niektórych podniosły się o 45 do 50 ct. na kilogr.

Żyto, jakkolwiek słabo żądane, nieznacznym tylko ulegało fluktuacjom.

Na naszym placu zeszłotygodniowe polepszenie utrzymało się. W poniedziałek wprawdzie ceny nieco się chwiały, lecz w następnych dniach targ był dość ożywiony i pszenica wszystkich gatunków o 10 do 15 guldenów w cenie się podniosła. Towar wyborowy z ciężką wagą, szczególniej w ostatnich dniach był poszukiwany.

Żyto również dobry miało odbyt i dzisiaj jest o 12 do 15 guldenów droższe, niż zeszłej soboty.

Groch żądany i droższy o 10 guld. Ceny jęczmienia wzmacniają się.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 100, żyta 400, jęczmienia 250, grochu 150.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. psz. za korzec	w. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	126—130	475 510	237—245	43	29	47	6
wysoko-pstrej	128—133	475—515	241 250	42	29	47	20
jasno-pstrej	127—129	450—470	239—243	41	20	43	15
odrdynarnej	119—126	365—410	224—237	33	24	37	18
Żyta	119—125	315—340	224 - 235	29	5	31	14
Jęczmienia	103—112	246—276	193—211	22	21	25	15
Grochu		360—370		33	10	34	7

Kursa zamian: Amsterdam $142\frac{3}{4}$, Hamburg $151\frac{5}{8}$, Londyn $6.23\frac{3}{8}$, Paryż $81\frac{1}{12}$, Warszawa $75\frac{1}{2}$.

Aleksander Makowski i Sp.

— Wiadomości handlowe. Wiedeń 23. paźdz. Na targ bydła rzeźnego przygnano od 17. do 23. t. m. 815 węgierskich, 1712 galicyjskich, 600 wołów z innych prow. — razem 3127 szt. Kupiono na wieś 1034, nie sprzedano 204 szt. Cena szacunkowa wedle wagi od 330 do 700 ft. od sztuki po 120 do 250 zł. zaś od cetnara 29.25 do 34 zł. Nierogacizna 1059 szt. karmnych po 25—27 ct. za funt, młode 235 szt. po 27—34 ct. za funt. Cielęta 1336 szt. po 25—34 ct.; 600 szt. żywych po 21—30 ct. za ft. Owce żywe 10732 szt. po 16—22 ct.

Zboże: Jęczmień po 2.70, owies po 2.15 do 2.40, kukurudza po 3.50 za mierzycę.

Mąka w drobnej sprzedaży za 1 funt: grysik 14—16, mąka ziarnowa 14—16, montowa 12—14, na bułki 7—10, pohl. 5—7 ct.

Siano cetnar 1.30 do 3.20. Słoma sterta po 9 zł. Drzewo opałowe 13—16 zł sąg

Ostatnie wiadomości.

Podczas nieobecności cesarza załatwiać będzie bieżące sprawy rządowe arcyksiążę Karol Ludwik.

Przy zajęciu warowni Staniewicza przez powstańców kotarskich poległ z załogi 1 oficer i 2 szeregowych, 2 było rannych. Reszta załogi, licząca 40 żołnierzy, zmuszoną została do poddania się gradem kamieni i strzałów. miotanych przez powstańców z skalistego urwiska panującego nad warownią. Powstańcy wypuścili załogę na wolność. W Żupańskiem pojawiły się dobrze uzbrojone i silne oddziały powstańców.

Na odsiecz zagrożonym przez powstańców warowniom Trinita i Gorazda wysłano z Kotaru d. 23. b. m dwa bataljony piechoty i 4 działa. Po trzygodzinnej walce odparto powstańców za Trinitą, przyczem stracili oni 30 zabitych i rannych. Po stronie wojska było czterech poległych, jeden oficer i siedmiu szeregowych rannych.

Według telegramu z Dubrownika (Raguzy) z d. 23. b. m. 1300 rajasów (chrześcjan) hercogowińskich przyłączyć się ma do powstańców kotarskich.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Kotaru z d. 23 b. m. zniszczyli powstańcy komunikację telegraficzną na linji Budwa, dozorców zaś zajętych naprawą uszkodzeń napadli i obdarli Budwa ma być zagrożoną przez powstańców.

Telegram pragskiej *Politik* z Zadaru (Zara) z d. 24. b. m. donsi: Dziennik „*Nationale*“ skonfiskowano dziś z powodu artykułu wyszydzającego większość sejmową, iż ta przeląkłszy się powstania w Kotarze, uciekła z sejmu.

Do *Narodnich Listów* telegrafowano 24. b. m. z Zadaru, że warownie Dragali i Cerkwice zostały zaprowiantowane. Przez Risano przeprowadzono 11. pojmanych powstańców do Kotaru.

Prefekt policji w Paryżu wydał obwieszczenie, w którem ostrzega przed zbiegowiskami d. 26. b. m. i zapowiada, że zastosuje w potrzebie dekret przeciw zbiegowisku.

W Paryżu krążyła pogłoska, że cesarzowa Eugenja powracać będzie ze Wschodu na Wiedeń, i że ztamtąd cesarz i cesarzowa Austrji towarzyszyć jej będą do Paryża.

Donoszą z Paryża, że stronnictwo stu szesnastu, które energicznem wystąpieniem obaliło gabinet Rouhera, sformułowało teraz do przyjęcia w izbie następujące punkta: 1) Przy otwarciu izb obalenie gabinetu przez wotum niezaufania; 2) osobiste wotum nieufności dla Haussmana.

Caballero de Rodas, głównodowodzący na Kubie przejął papier z którego się dowiedział, że hiszpańscy republikanie utrzymawszy znaczne sumy od powstańców na Kubie, gotują się do nowego rokoszu, który wybuchnie d. 1. listopada r. b. Po odniesionem zwycięztwie, republikanie przyrzekają nadać Kubie zupełną wolność. Prócz tego uwięziono w Madrycie pewnego kapitana, pod którego rozkazami zostawała największa koszara w stolicy. Kapitan ten chciał wydać powstańcom broń i amunicję.

Sprostowanie. W telegramie umieszczonym w dzisiejszym numerze porannym, zaszła drukarska omyłka. Zamiast powstańców katolickich, ma być kotarskich.

XXV. posiedzenie Sejmu

dnia 26. października.

Początek o godz. $10\frac{1}{2}$ zrana.— Spis petycyj wykazuje kilkanaście numerów — ale nic osobliwszego.

Nowy wniosek złożony został do laski marszałkowskiej. W formie ustawy przez Najj. Pana sankcjonowanej, orzeka on w 32ch artykułach zupełne równouprawnienie narodowości ruskiej z polską—wszystko ma być podwójne—ruskie i polskie: napisy na szyldach urzędowych, pieczęciach itp., manipulacja po urzędach w jednym i drugim języku, wykłady po szkołach w jednym i drugim, protokół w Sejmie po rusku i po polsku, teatr ruski obok polskiego we Lwowie; subwencja dla Matycy i Besidy ruskiej itd.

Dokument ten, którego czytanie zabrało więcej niż $\frac{1}{4}$ godziny czasu, podpisany jest przez wicemarszałka Ławrowskiego.

Drugi wniosek, poparty licznie przez całą frakcję dotyczącą, żąda poprostu zniesienia prawa patronatu przysługującego większym właścicielom ziemskim, i przeniesienia takowego na gminy, które bez terna winne prezentę dawać przedstawionym przez konsystorz kandydatom najzdolniejszym.

Trzeci wniosek także Ławrowskiego żąda po prostu na rok 1870 wyznaczenia 4000 zł. z budżetu krajowego dla teatru ruskiego, zostającego pod zarządem Matycy ruskiej, a który właściwie nie istnieje wcale.

Wniosek pierwszy miał być odesłany do komisji narodowościowej, ale oparto się temu, żądając poczekania aż do pierwszego czytania.

Dwa inne dopiero będą drukowane.

Po wysłuchaniu z wielkiem nabożeństwem tych wniosków przeszła izba do porządku dziennego; przedtem jednak dał komisarz rządowy odpowiedź na interpelację Szumańczowskiego, iż rząd szczerze zamierzył obniżyć podatki w Krakowskiem, tudzież na interpelację Golejewskiego w sprawie języka sądowego, powołując się na świeży reskrypt ministra Herbsta, który już był w Izbie odczytany. Przyznać trzeba, że interpelacja Golejewskiego posunęła tę sprawę naprzód i dosadnie ją naprawiła.

Marszałek zmienił porządek dzienny i wziął najprzód znowu sprawę propinacyjną. Z kolei w długiej, bardzo jasnej mowie krytykował Skrzyński projekta komisji jako trudne do wykonania ze względu na interesa uprawnionych, na interesa kraju i państwa, i powtórzył wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektami komisji, a zarazem polecenia Wydziałowi krajowemu, by jak najprędzej, może nawet dziś jeszcze przedłożył projekt do wysadzenia stałej ad hoc komisji sejmowej z 7 członków, któraby na przyszłą sesję wypracowała projekt. Skrzyński żąda dla tego nowego projektu, ponieważ dotycząca ustawa, projektowana przez Pfeiffra może nie otrzymać sankcji, i rząd może nie pozwoli na nieustający sejmik.

Po Skrzyńskim zabrał głos Haller w obronie projektu komisji, i starał się refutować niektóre zarzuty Wężyka i Skrzyńskiego.

Koczyński wniósł zamknięcie dyskusji, i przyjęto ją. Było pięciu mowców zapisanych: Borkowski, Sanguszko, Tyszkowski, Trzecieski i Dzwonkowski. Inni domagali się mówienia, ale ponieważ powszechnie wiadomo, że Sejm znaczną większością zamierza przejść do porządku dziennego i cała dyskusja prowadzi się tylko dla zabicia czasu, marszałek nie pozwolił na to i polecił wybrać mowców jeneralnych. Sanguszko mówił bardzo krótko za komisją, perswadując Izbie, że może sobie poprawki stawiać; Tyszkowski przeciw projektowi powtórnie podniósł swój wniosek, którego zarys podaliśmy wczoraj.

(Godz. $\frac{1}{4}2$ w południe. Krzeczunowicz jako sprawozdawca, zaczyna mówić.)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Peszt, 26. października. Wydawszy w porozumieniu z ministrami rozporządzenia co do zajść w Dalmacji, wyjeżdża cesarz stosownie do programu, w podróż na Wschód.

Paryż, 26. października. *Patrie* uspokaja obawy dziennika angielskiego *Times*, zaprzeczając, jakoby między Francją a Rossją zaszły były tajne układy. Rząd cesarski nie szuka wojny. Byłoby to awanturnictwem. Rząd zadowolony jest przyjaznemi stosunkami z różnemi narodami europejskiemi, i życzy sobie dobrego porozumienia między Austrją a Prusami.

Przy zamknięciu dziennika nie otrzymaliśmy kursów telegraficznych.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.